Rok VI. | Kraków-Podgórze, Wtorek 7 Lipca 1908 | Nr. 153

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM i NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN“: Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin“ w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Zaproszenie do przedpłaty.

Administracya „Nowin“ uprasza P. T. Abonentów o rychłe odnowienie prenumeraty na II. półrocze.

Prenumerata miesięczna „Nowin“ wynosi w Krakowie i na prowincyi (już z odnoszeniem do domu lub z wysyłką pocztową) **1 K. 50 h.**; kwartalna 4 K. 50 h.; półroczna (do końca roku) 9 K.

Każdy nowy abonent otrzymuje bezpłatnie krótkie streszczenie powieści „Nowy Żyd Wieczny Tułacz“ oraz **początkowe fejletony** sensacyjnej powieści

„Król Powietrza“.

Prenumeratę można nadsyłać przekazem pocztowym albo w markach.

Premia bezpłatne dla nowych P. T. Abonentów.

Każdy z nowych P. T. Abonentów, który nadeśle prenumeratę do końca roku (9 K.), otrzyma bezpłatne **premium książkowe.**

Prosimy P. T. Czytelników o polecanie w kołach znajomych „Nowin“, dziennika demokratycznego, broniącego interesów ludu pracującego, dziennika, wyznającego idee postępu, ale na gruncie narodowym, dziennika, który z obłędną zarazą socyalistyczną najskuteczniejszą podjął walkę i gruntownie udaremnił agitatorom międzynarodówki wszelkie zakusy dalszego rozwlekania czerwonej choroby wśród ludu.

Premie książkowe dla Czytelników „NOWIN“.

Chcąc umożliwić Czytelnikom naszym tanie nabywanie książek, nabyliśmy

10 tomów

CONANA DOYLE'GO:

Ciekawe przygody detektywa-geniusza Sherlocka Holmesa.

Każdy tom stanowi dla siebie odrębną całość Cena księgarska każdego tomu 40 hal.

Tytuły:

T. I. „Klub Rudowłosych“.
T. II. „Skandaliczny wypadek w księstwie O...
T. III. „Zręczne oszustwo“.
T. IV. „Tajemnicze morderstwo w dolinie Boscombe“.
T. V. „Dziwna posada“.
T. VI. „Człowiek z blizną“.
T. VII. „Historya błękitnego karbunkułu“.
T. VIII. „Centkowana wstęga“.
T. IX. „Palec inżyniera“.
T. X. „Zniknięcie panny młodej“.

Czytelnikom naszym w Krakowie sprzedajemy te tomiki razem lub każdy z osobna **po cenie 30 hal.** (Cała serya, t. j. 10 tomów, kosztuje **3 kor.** i jest ozdobą każdej biblioteki).

Dla Czytelników z prowincyi, o ile zamawiają dziełka te w administracyi naszego pisma wraz **z przesyłką pocztową 33 hal.**

Przy zamówieniu dziesięciu tomików — przesyłka opłatnie. — Należytość może być przesyłana w znaczkach pocztowych albo wraz z prenumeratą.

Nadmieniamy, że zakupione przez nas tomiki „Sherlocka Holmesa“ są **tłumaczeniem z oryginału.**

Administracya „Nowin“

Pożar w Borysławiu.

Katastrofa pożaru, jaka skutkiem uderzenia piorunu dotknęła Borysław, nie przybrała na szczęście rozmiarów tak groźnych, jakich obawiać się należało na podstawie pierwszych telegramów. Niebezpieczeństwo, jak nam donoszą, dziś już minęło; pożar został zlokalizowany.

Spaliło się siedem szybów i kilka chałup, ocalały jednak Tustanowice i sam Borysław. Niemniej szkoda jest b. znaczna, albowiem ofiarą pożaru padł słynny wybuchowy szyb Oil City, własność berlińskiej firmy Braun i Bergmann oraz ogromne zapasy ropy (podobno 1500 wagonów w dołach).

Fałszywą okazała się jednak pogłoska, jakoby Floryanka skutkiem pożaru poniosła olbrzymie straty; szkoda Floryanki jest mało znaczna.

Na miejsce katastrofy przybyli starosta drohobycki Noel i z namiestnictwa szef biura Grodzicki.

Wczoraj pociągiem, przychodzącym z Wiednia o godz. 5 po południu, przejechał przez Kraków do Borysławia radca dworu Homann, szef górnictwa w ministerstwie roln. Z krakowskiego starostwa górniczego wyjechali na miejsce katastrofy starosta Riehl i nadradca górniczy Holobek. Pojechało też do Borysławia wielu producentów nafty. Ratunkiem zajęła się żandarmerya i pionierzy z Przemyśla.

Szczegóły pożaru.

W sobotę o godz. 2 po południu szalała nad Borysławiem straszna burza, podczas której piorun uderzył w szyb **„Oil City“** i wywołał straszny pożar tego szybu, który w ostatnich czasach wydawał **80 wagonów ropy dziennie.** Pożar przeniósł się następnie na „Wilno Nr 3“, produkujący 11 wagonów ropy dziennie. — Wkrótce zajął się obok znajdujący się szyb „Jawa“, ten nie jest jednak wybuchowym i nie zagrażał otaczającym go szybom. Następnie pożar przerzucił się na szyby „Hadwiga“, „Cuszyma“ i „Celebes“.

Wiatr był stosunkowo lekki i dął w kierunku ku Tustanowicom. Sam żar jednak spowodował silniejszy wiatr, tak, że **około godz. 8·30 wiecz. płomienie przerzuciły się górą oraz płynącą potokiem ropą do Tustanowic. Tam spaliły się trzy chaty chłopskie.** Ludność delożowano, większość uciekła w popłochu. Żandarmerya otoczyła miejsce objęte ogniem.

W kłębach dymu wznosiły się słupy ognia na wysokość 150—200 metrów. „Oil City“ się pali“, oto okrzyk, który poruszył cały Borysław i Tustanowice. Procesye ciekawych dążyły ku Tustanowicom. Na samym wstępie ogromna pochodnia ognista przerażała przybywających. Żar był tak straszny, że na 150 metrów przystąpić do ognia nie można. Płomienie rozszerzają się na przestrzeni kilometra. — Akcya ratunkowa wprost utrudniona z powodu niezmiernego gorąca i trujących dymów, które nie pozwalają przystąpić.

Przy szybie „Oil City“ spłonęło 700 cystern ropy, znajdującej się w dołach. Spaliło się sześć szybów, mianowicie: „Oil City“, „Celebes“, „Hadwiga“, „Jawa“, „Litwa“ i szyb Tow. Karpackiego.

Sytuacya była straszna. — Akcya ratunkowa ograniczała się do puszczania wody z sikawek na płynący potok palącej się ropy. Z niecierpliwością oczekiwano przybycia **pionierów z Przemyśla**, którzy w liczbie 150 o godz. 1 w nocy przybyli. — Sikawkom, ustawionym na najwyższem miejscu, udało się przerwać płonący potok ropy o godz. 9. Przez to usunięto niebezpieczeństwo przeniesienia się pożaru na inne szyby.

Niebezpieczeństwo minęło.

Z Borysławia piszą nam:

W sobotę popoł. szalała nad Borysławiem silna burza; pioruny biły raz po razu. Nagle rozbrzmiał cały Borysław okrzykiem „Oil City“ się pali“! Tłumy ludzi ruszyły też w stronę tego w ostatnich czasach z powodu swej wydajności tak wsławionego szybu, który przedstawiał się teraz cały jako jeden wielki, ognisty słup, ukoronowany olbrzymią masą gęstego, czarnego dymu. W odległości jakich 500 m. stały tłumy robotników, przyglądając się pożarowi, który rozpasał się całą potęgą grozy. Z szybu wydobywał się słup ognisty i strzelał jednym olbrzymim płomieniem w górę, rozczapierzając się na końcu, że wyglądał, jak ogromny rozpięty ognisty parasol. A na dole otaczał go krąg płonącej spokojniej ropy, w dołach i rowach zebranej.

Szyb „Oil City“ jest otoczony wałami i rowami, wiodącymi do dołów, zastępujących chwilowo rezerwoary naftowe. Kiedy po godz. 2 popołudniu piorun uderzył w szyb i szyb stanął w płomieniach, ogień przerzucił się do dołów i wraz cała przestrzeń naokoło szybu stanęła w płomieniach.

W godzinę później ogień objął już trzy poniżej stojące szyby „Hedwiga“, „Kismeth“ i „Celebes“. Od drugiego pioruna zapalił się znajdujący się w odległości 1½ metra od „Oil City“ szyb „Litwa III“. Około godz. 6-ej wieczorem cała przestrzeń, naokoło „Oil City“ przedstawiała jedno morze ognia, z pośród którego tu i ówdzie podnosiły się strzeliste słupy, jakby z wulkanu płomieni wyrzucane.

Akcya ratunkowa w pierwszej chwili nie była nawet możliwą. Naprawdę zaczęła się ona dopiero około północy, kiedy na miejsce przybyły trzy kompanie pionierów, które odrazu zabrały się do pracy, zaczęły sypać rowy i ziemią tłumić ropę, palącą się w dołach. Lokalizacya pożaru się powiodła, tak, że niebezpieczeństwo, jakie przez kilka godzin wisiało nad Borysławiem, minęło.

„Oil City“ pali się jeszcze dalej. Bucha z niego słup ognia, na 25 metrów wysoki, a ponad nim wzbija się słup czarnego dymu, który się chmurą rozwłóczy nad Borysławiem i Tustanowicami. Właściciele „Oil City“ zakontraktowali 150 robotników ziemnych, którzy pracują nad ugaszeniem pożaru. Noszą oni ziemię w workach i rzucają ją do wnętrza płonącego szybu. Skutkiem gazów jednak gaszenie jest utrudnione, ziemię bowiem wrzuconą gazy wyrzucają na wierzch. Gaszenie „Oil City“ potrwa czas dłuższy.

O ile z początku zdawało się, że pożar lada chwila obejmie cały Borysław, a przez to przybierze rozmiary niesłychane, o tyle już dzisiaj rano (niedziela) niebezpieczeństwo minęło. Pożar został zlokalizowany i tylko pochodnia „Oil City“ przypomina widmo niszczącego żywiołu.

Pożar w Borysławiu i Tow. Wzaj. Ubezpieczeń w Krakowie.

Wczoraj rozeszły się po Krakowie wiadomości, że przez pożar w Borysławiu krakowskie Towarz. Ubezpieczeń poniesie olbrzymie straty. Mówiono nawet o milionowych sumach, jakie Floryanka miała ewentualnie wypłacić właścicielom spalonych szybów, które w niej były asekurowane. Wieści te jednak okazały się zupełnie mylnemi.

Na miejsce pożaru wyjechał w sobotę w nocy dyrektor Tow. Wzaj. Ubezpieczeń p. Szatkowski. Obejrzał on na miejscu spalone szyby i skonstatował, że szkoda, która dotyczy Floryanki, odnosi się jedynie do szybu „Litwa III.“, który się zapalił od drugiego piorunu, a ubezpieczony był we Floryance na sumę 13.350 kor. Inne spalone szyby nie były w chwili pożaru w krakowskiem Tow. Ubezp. ubezpieczone.

Przy każdem zakupnie pytajmy sprzedawcę o pochodzenie towaru! Tylko tym sposobem zdołamy kupców skłonić do bojkotowania prusactwa!

Nowy

Żyd wieczny tułacz

417 według Eugeniusza Sue,

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

— Wybieraj broń.

— Wybieraj ty — odpowiedział Morok.

— A więc dobrze!... oto twoja butelka i szklanka... Nini-Moulin osądzi strzały.

— Nie odmawiam być sędzią tych szranek — odrzekł zacny pisarz — uprzedzić cię tylko winienem, że zbyt się narażasz, mój kolego... i że w obecnym czasie... jak to powiedział jeden z tych panów, brać szyjkę butelki z wódką w zęby, może jest niebezpieczniej jeszcze, aniżeli wymierzyć sobie pistolet nabity i...

— Komenderuj, pal... mój stary! — rzekł Jakób, nie dając dokończyć Nini-Moulinowi — albo sam zakomenderuję.

— Ponieważ tak chcesz... mniejsza o to.

— Kto pierwszy ustanie, ten uważany będzie za zwyciężonego — rzekł Jakób.

— Zgoda — odpowiedział Morok.

— A więc, panowie, baczność... osądzimy walkę — rzekł Nini-Moulin. — Ale najprzód zobaczmy, czy jednakowe butelki... przedewszystkiem równość co do broni.

Podczas tych przygotowań głębokie milczenie panowało w sali.

Orzeźwione umysły po większej części obecnych za przybyciem ponczu upadać znowu zaczynały z powodu smutnych myśli na to widowisko; albowiem przewidywano niebezpieczne skutki z wyzwania, do jakiego Morok przynaglił Jakóba. To wrażenie, połączone ze smutnemi myślami, jakie nasuwało zabijanie trumny, zasępiło fizyonomie biesiadników. Z tem wszystkiem jednak wielu hulaków nie traciło dobrego humoru; choć i tych wesołość zdawała się wymuszoną.

Wobec pewnych okoliczności, najmniejsze rzeczy sprawiają częstokroć ważne skutki.

Powiedzieliśmy, że po zachodzie słońca w większej części sali było ciemno; dlatego biesiadnicy, znajdujący się w jej głębi, oświetleni zostali dopiero za przybyciem ponczu, który wciąż się palił. Spirytusowy płomień, jak wiadomo, rzuca na twarze cerę siną... błękitnawą; był to więc widok osobliwszy, niemal przerażający, gdy się spojrzało na większą część biesiadników, mających mniej lub więcej fantastyczne twarze, stosownie do ich oddalenia od stołu.

Malarz, bardziej niż inni zdziwiony tym widokiem przerażającego kolorytu, zawołał:

— Spojrzyjmy tylko na siebie, my, co siedzimy przy drugim końcu stołu! powiedziałby kto, że biesiadujemy wpośród cholerycznych; tak wyglądamy zielonawo i błękitnawo.

Niebardzo przypadł do smaku ten żarcik. Szczęściem, że grzmiący głos Nini-Moulina, rozerwał na chwilę zgromadzenie.

— Szranki są otwarte! — zawołał zacny pisarz, rzeczywiście lękający się i niespokojniejszy, aniżeli widzieć po sobie dozwalał.

— Czy gotowi jesteście waleczni rycerze? — dodał.

— Jesteśmy gotowi — odezwali się Morok i Leżynago.

— Dalejże więc: cel... pal!... — krzyczał Nini-Moulin, w ręce klaszcząc.

Dwaj pijacy wypili każdy jednym tchem po pełnej szklance wódki.

Morok nawet nie zmarszczył się; na jego marmurowej twarzy nie widać było najmniejszej zmiany; pewną ręką postawił szklankę na stole.

Jakób zaś, chcąc postawić swoją szklankę, nie mógł ukryć lekkiego, konwulsyjnego drżenia, z przyczyny wewnętrznych boleści.

— O! to mi dopiero pić walecznie, co się nazywa!... — krzyczał Nini-Moulin — wychylić duszkiem kwaterkę wódki! to dopiero tryumf!... nikt z nas nie dokazałby tej sztuki... a jeżeli mi uwierzycie, godni rycerze, już przestaniecie na tem.

— Komenderuj tylko ognia... — odrzekł nieustraszony Leżynago.

I drżącą ręką uchwycił za butelkę... lecz nagle, zamiast nalać sobie szklankę, rzekł do Moroka:

— Ej... obejdzie się tu bez szklanki... odrazu... butelką... będzie to waleczniej... gotów jesteś?

Dalszy ciąg nastąpi.

Polityka a medycyna.

Niemieccy uczeni ostatnimi czasy dochodzą w naukach do rozumowań niesłychanie dziwacznych. Przed paru np. laty prof. uniwersytetu w Wiedniu, dr Antoni Menger, w swojej „Nowej nauce o moralności“ radził, by już w szkołach pouczano obywateli o tem, by starali się mieć jaknajmniej potomstwa, gdyż liczne potomstwo przynosi szkodę zarówno poszczególnym rodzinom, jak i całemu państwu. W tym roku znowu niejaki dr Hamburger w wykładzie swym, wygłoszonym w Tow. dla medycyny społecznej w Berlinie p. t. „O ograniczeniu płodności wśród robotników“ dochodzi do wniosku, że w klasie robotniczej wystarczyłoby średnio 3 zapłodnienia, przez co liczba ludności nie uległaby wielkiej zmianie, a za to dzieci byłyby zdrowe i silne. W odpowiedzi, jakoby na to twierdzi obecnie Mayet, że ograniczenie takie groziłoby państwu niemieckiemu przedewszystkiem zalewem Polaków, którzy mnożą się ogromnie. Według Mayet'a pierwsze dzieci są właśnie najsłabsze, a dopiero dalsze bywają zazwyczaj silniejsze. Nadto, nie znamy sposobu ograniczania płodności, któryby zdrowiu nie zaszkodził, a jedynie polecaćby można długie karmienie dzieci, co z jednej strony chroni kobietę jako tako od ponownego zapłodnienia, a z drugiej dozwala jej po porodzie przyjść do sił. U wielu ludów karmią kobiety bardzo długo, np. u żydów. Chińczyków, Japończyków, aż do lat 3-ech. Państwo może tu przyjść z pomocą, wyznaczając nagrody dla karmiących, zakładając dla nich kasy, a wreszcie, przyznając ulgi podatkowe rodzicom, obarczonym licznem potomstwem. Znamienny jest fakt, że punktem wyjścia wywodów Mayet'a jest trwoga przed „rasą polskich królików“.

Przytaczając te rozumowania „Przegląd Lekarski“, wychodzący w Krakowie, opatruje je takim komentarzem: „Smutną jest rzeczą, że do rozpraw lekarskich miesza się w Niemczech coraz częściej polityka“.

Od siebie dodam, że rozumowania te nie wytrzymują żadnej krytyki, ponieważ natura na każdym kroku pokazuje nam, że instynkt zachowania rodzaju i gatunku w całym ożywionym świecie jest tak samo silny, jak instynkt samozachowawczy. Ileż to bowiem razy przyroda jedną płeć stroi w najrozmaitsze powaby, byle tylko przyciągnąć do niej drugą! Wszelkie przeto rozumowania na temat „ograniczenia płodności“ będą zawsze, mojem zdaniem, po prostu przeciwne podstawowym prawom przyrody. *Dr Ł.*

Z mętów Warszawy.

Fabrykacya pornografii w Warszawie.

Rewolucyjne, a raczej bandyckie rozpętanie, jakiego widownią była Warszawa przez dwa lata, wytworzyło także niezwykłą depRawacyę. Pod blichtrem zewnętrznym wielkiego miasta kryją się w mrokach jaskinie ostatecznego zdeprawowania i rozpusty. Od czasu do czasu jakieś śledztwo sądowe uchyla trochę ciężkiej zasłony tych zakulisowych sprawek i wówczas na jaw wychodzi ta ohyda, której walkę napróżno wypowiedziało społeczeństwo.

„Goniec Por.“ donosi:

W ostatnich czasach Warszawa stała się źródłem i centrum nietylko handlu żywym towarem, lecz również handlu, siejącego gangrenę moralną — pornografii w różnych postaciach. Warszawskiemu wydziałowi śledczemu udało się z trudem wykryć kilka takich fabryk, oczywiście lwia część ich pozostała w ukryciu, siejąc nadal zło moralne.

Przedsiębiorstwa te rozwinięte są na wielką skalę. Składają się one z kantoru, gdzie prowadzona jest ożywiona korespondencya z „klientami“, ekspedycya, skąd tysiące egzemplarzy pornograficznych fotografii, pocztówek i broszur rozchodzi się po całym świecie, „gabinetu“, w którym pracują „pisarze“ — ludzie częstokroć nawet zdolni, lecz zupełnie upadli, oraz z altany fotograficznej, w której pozują pojedyńcze osoby, lub też całe grupy. Naturalnie, nie trzeba chyba dodawać jakiego rodzaju są te pozy.

„Fabryka“ zajmuje kilka pokojów, a „praca“ tu wre gorączkowo, gdyż przedsiębiorcy są zaledwie w możności podołać obstalunkom.

W pokojach pełno modeli i modelek przeważnie ze śpiewaczek kabaretowych „minorum-gentium“, zdeklarowanych nierządnic, a nawet dam z półświatka. Wynagrodzenia za zdjęcia są zależne od stanowiska socyalnego modelki i jej „specyalności“ w wyuzdanych pozach. Bardzo często fabrykanci uciekają się do ohydnego podstępu i do ohydnego zdjęcia którejś z modelek doklejają głowy znanych z piękności kobiet, które jednak nie ważyłyby się nigdy na podobnie niecny proceder. Rolę modeli mężczyzn pełnią członkowie stałego personelu „przedsiębiorstwa“, odpowiednio ucharakteryzowani. Wynagrodzenie ich zależne od pozy waha się od 3—10 rubli.

Własny fotograf otrzymuje wynagrodzenie bardzo wysokie. Pornograficzni pisarze otrzymują od 5 do 10 rubli za „opowiadanie“. Najwstrętniejsze z tego wszystkiego jest jednak używanie młodych dziewczyn, prawie dzieci, do koloryzowania pocztówek. Jak potworne istoty wyrosną z tych dziewcząt, wychowanych w takiej atmosferze!...

Korespondencye „przedsiębiorstwa“ stanowiłyby niezwykle ciekawy materyał dla psychiatry. Prowadzone są one w tonie zupełnie poważnym, choć dotyczą rzeczy strasznych. Jeden np. korespondent — stały klient zarzuca przedsiębiorstwu monotonię i radzi wykonanie takich a takich scen, które „napewno znajdą uznanie u ludzi ze smakiem“. Inny znów korespondent, przesyłając podobiznę głośnej w jego miasteczku piękności, zaleca doprawienie jej „głowy“ do takich a takich scen. „W mieście naszem — kończy korespondent — wszyscy pękać będą ze śmiechu, a sprzedaż będzie ogromna“.

Ciekawy również materyał stanowią okólniki „przedsiębiorstwa“, rozsyłane do stałych odbiorców. Przedsiębiorcy radzą w nich, aby, gdy komu przyjdzie szczęśliwy pomysł do głowy, w tej chwili komunikował go „firmie“, która „postara się zilustrować to najdokładniej“. Niezależnie od pocztówek, romansów i t. d., przedsiębiorstwo rozsyła stereoskopy, przedmioty „do specyalnego użytku“, oraz „wyroby gumowe“, przerażające cynizmem w pomyśle.

Właścicielami „przedsiębiorstw“ są prawie wyłącznie żydzi rosyjscy i haniebny towar ich znajduje głównie zbyt w Rosyi. Są to ludzie, posiadający środki materyalne, niezwykły spryt i ostrożność w działaniu, to też natrafić na ich ślad jest rzeczą niezmiernie trudną i tylko przypadek oddaje ich w ręce sprawiedliwości.

Rodzice powinni zwracać baczną uwagę na to, co dzieci ich czytają, i wszelkiemi siłami wyrobić u nich wstręt do tych niegodziwych rzeczy, pchanych im na każdym kroku w ręce przez potwornych kolporterów.

Największe zimno i najwyższe ciepło na ziemi.

Nieustanne poszukiwania we wszystkich zakątkach ziemi, czy niema czego nieodkrytego jeszcze na lądzie lub na morzu, badania różnych zjawisk natury, ułatwiane prawie cudownymi wynalazkami ostatnich czasów, wykazały, jaką wytrzymałą istotą jest człowiek, może bowiem przystosować się i przebywać w tak wielkiem zimnie, lub w tak niesłychanem gorącu, które dla nas, mieszkańców strefy umiarkowanej, zdają się być niemożliwemi do pobytu nawet przez czas krótki.

Najniższą temperaturę uważano dotąd na Wschodniej Syberyi w mieście Wierchojańsku, gdzie zimno dochodzi nieraz do 67 stop. C., a bywają tam zimy, w czasie których przez cały miesiąc rtęć jest zamarznięta. a zatem temperatura nie wznosi się wyżej nad 40 stopni C. W taką zimę żelazo robi się tak kruchem, że siekiery w czasie użycia pękają jak szkło, a nawet miękkie drzewo przy rąbaniu stawia taki opór, jak najtwardszy kruszec.

Można nawet słusznie powiedzieć, że ogień marznie, bo oziębiają się gazy, wydzielające się przy paleniu. W Jakucku zimno dochodzi czasami do — 60 stopni C., tak, że nikt nie może wyjść na powietrze bez maski, jeżeli nie chce odmrozić nosa lub uszu. A przecież ludzie tam żyją, a rząd rosyjski zsyła tam swoich politycznych przestępców.

Kaner, znany podróżnik po wodach północy, w kanale Smitha miewał od 50—56 stopni C., a Mac Chlue, odkrywca północno-zachodniej drogi, zimując w zatoce Mazy doświadczył — 54 stop. Cel., a przez cały miesiąc styczeń 1853 roku rtęć nie rozmarzała ani na chwilę i mogła być kutą w arkusze, jak ołów, bo przeciętna temperatura miesiąca wynosiła — 42 stop. C.

W forcie Reliante, około zatoki Hudsona zauważono także — 57 stopni C. Dlatego też ujście Leny słusznie przezwano azyatyckiem, a wyspy na północy Ameryki amerykańskim biegunem zimna. Ludy mieszkające w tych okolicach żyją jedną tylko myślą: jak się przekarmić i jak się ogrzać w ciągu długiej zimy.

Takich niskich temperatur niema w Europie. Tu nigdzie, nawet na północnej Rosyi, w Archangielsku, w Pustozierskn, Mezeni i Toanos, a nawet w Kole termometr nie wykazuje więcej nad— 48 stop. C. i to w miejscach wzniesionych nad powierzchnią morza. W Petersburgu obserwowano zimno — 40 stop. C., przy którem wielkie, stuletnie drzewa pękały z hukiem, podobnym do strzałów armatnich, a wrony padały na ziemię, marznąc w czasie lotu.

Wszystkie biusty marmurowe królów polskich, zrabowane przez rząd rosyjski w Warszawie (Łazienkach) z mrozu potraciły nosy i uszy. W Kursku dość na południe, ale i na wschód wysuniętym, obserwowano zimno — 35 stop. C. przy bardzo silnym wietrze północnym. W Wiedniu zaś w czasie bardzo ostrej zimy roku 1770 dwa razy termometr spadł do — 33 stop. C

Taką łagodną stosunkowo temperaturę Europa zawdzięcza Golfstreamowi, tej szerokiej rzece ciągłej wody, płynącej z zatoki Meksykańskiej, która okrążywszy półwysep Florydę omywa zachodnie wybrzeża Francyi i Anglii. Po drugiej stronie Atlantyku, na szerokości naszej Warszawy, a nawet Wiednia, znajdujemy tak niską temperaturę, jaka spotyka się w północnych prowincyach Szwecyi i Norwegii.

Na morzu antarktycznem, oblewającem biegun południowy, zimno ma być jeszcze większe, aniżeli na północnej półkuli, ale tam nie mieszkają ludzie.

Najgorętsze miejsca w świecie nie leżą pod równikiem, jakby się spodziewać należało, bo jest to okolica zalana wodami oceanów, które zmniejszają gorąco, ale pod nieco wyższą szerokością geograficzną na półkuli północnej, tam gdzie się ciągną większe obszary suszy, a mianowicie pas pustyń i stepów, rozpościerający się od przylądku Zielonego w Afryce, przez Saharę i stepy Arabii, Awganistanu: Bokhary, południowe stoki Himalajów, dolinę Gangesu do muru chińskiego.

Przeciętna ciepłota miesiąca lipca w Mosana, na zachodnim brzegu morza Czerwonego wynosi + 37 stop. C., a podnosi się czasami do + 52 stop. C. w cieniu. W Hindostanie przeciętna ciepłota miesiąca maja wynosi w Selhampore, leżącem na 336 metrów nad powierzchnią morza + 37 6 C., w Mynżuzie + 37 8, w Georgaon + 38 stop., a w Allehabadzie + 37 stop. C. W środkowej Afryce w Szimmedża, na oazie Kanor termometr przez dni dwadzieścia codziennie pokazywał + 50 stop. C. w cieniu, a raz się wzniósł do 53 stop. C. Na półwyspie Arabskim zauważono w Abu-Arisz + 53 stop., w Suez 52, a w Murzuku nawet 56 w cieniu; pomiary dokonywane w słońcu, oczywiście dawały jeszcze wyższą ciepłotę, która dochodziła w tychże miejscach do 60 — 70 stop. C., a piasek miał 55 — 63 stop. C. Podobną spiekotę w słońcu znajdujemy i w Afganistanie, tak, że jeden z jego mieszkańców zrozpaczony niezmiernem gorącem zawołał „O Ałłach, na coś stwarzał piekło, stworzywszy poprzednio Gisne!“ bo też rzeczywiście taka ciepłota daje prawo do podobnej skargi.

Ani w Ameryce Południowej i Północnej, ani w innych krajach Azyi i Afryki, ani w znanych dotąd częściach Australii, z wyjątkiem doliny rzeki Makkazie, gdzie obserwowano najwyższą temperaturę 53° C. ani w południowej Europie nie zdarzają się nigdzie podobne upały. W Texasie i w dolinie Upor w Kolumbii nie zauważono nigdy dotąd ciepłoty wyższej nad 42° C. W Hiszpanii, we Włoszech i w Grecyi najwyższa temperatura nie przewyższa nigdy + 45° C. w cieniu, a w środkowej Europie gorąco wyjątkowo tylko dochodzi do 38° C.

Różnica więc między najwyższem ciepłem a największem zimnem wynosi od 116 do 125° C., t. j. o 25° więcej, aniżeli odstęp pomiędzy punktem tajenia lodu i wrzenia wody.

Z opery lwowskiej.

„Bal maskowy“, Verdiego, jest dziełem o tyle interesującym dla dzisiejszego muzykalnego słuchacza, o ile obsada tej opery składa się z śpiewaków, reprezentujących i piękne materyały głosowe i dobrą sztukę śpiewania. — Verdi, stwarzając to dzieło, nie kładł wagi większej na opracowanie partyi orkiestralnej — chodziło mu raczej o wydobycie ogólnego efektu, polegającego na najpiękniejszym dźwięku muzycznym — na głosie. Tem większe tedy uznanie należy się p. Stermiczowi za pomysłowe, a równocześnie nawskroś artystyczne traktowanie całego aparatu orkiestrowego i chórowego, z którym istotnie działa wiele, stwarzając w czasie repryzy momenta, mogące zadowolić bardzo wybredne wymagania. Przedstawieniu „Balu maskowego“ na naszej scenie nie zbywało i na momentach mniej szczęśliwych, te jednak, zawdzięczając niektórym solistom — niechaj utoną w „niepamięci fali“, jako sprawy już przebrzmiałe i niepowrotnie minione...

Amelię śpiewała p. Łopatyńska, a śpiewała ją tak, iż opinii wybornej śpiewaczki w niczem nie zachwiała, owszem, wzmocniła przekonanie, iż jako siła zarówno śpiewacka, jak sceniczna w poważnym kierunku jest za mało wyzyskaną. Wokalnie była to partya doskonale oddaną, głosem piękniejącym niemal z każdym występem i zdobywającym coraz to nowy jakiś szczegół w technice wokalnej, dziś już zupełnie pewnej i rozumnie użytej. P. Łopatyńskiej słucha się z prawdziwą satysfakcyą, tem bardziej, iż poza stroną śpiewacką daje ona także trafnie ujętą i konsekwentnie przeprowadzoną postać sceniczną. Partyę tę, w myśl zapowiedzi, miała śpiewać p. Sołohubówna, którą też niewątpliwie da nam posłyszeć w najbliższem przedstawieniu dyrekcya opery lwowskiej. Renata odtworzył p. Okoński, artysta zarówno wyborny, jak i wytworny, umiejący łączyć przedziwnie przepyszną grę aktorską z kunsztem śpiewaczym, równoważąc zalety jednego kunsztu z niedomaganiami drugiego i odwrotnie, zawsze jednak ku zadowoleniu słuchacza. W tych warunkach był i Renato p. Okońskiego postacią doskonale oddaną — acz nieco w geście i wzięciu się ogólnem — za młodzieńczą. Nie należało, kreując tę postać, zapominać o tem, iż mąż młodej i pięknej Amelii, Renato, to człek nieco starszy, no i nie bardzo pociągający — i stąd konflikt dramatyczny. Hrabiego śpiewał — mimo widocznej niedyspozycyi — p. Łowczyński, poprawnie, acz nieco chłodno. Doskonałą parę spiskowców tworzyli p. Paszkowski z p. Jeleńskim. Nie wolno mi również zapomnieć udatnej postaci zgrabnego pazia, śpiewanej przez p. Miłowską.

Sobotnia „Żydówka“ o tyle różniła się od pierwszego przedstawienia, iż partyę tytułową śpiewała p. Sołłohub, zaś Eudoksyi p. Hendrychówna. — Obie artystki znalazły żywe uznanie i oklaski audytoryum, równie jak i p. Floryański, który — jak zawsze — bisować musiał aryę aktu trzeciego.

W niedzielę trudnym był los sprawozdawcy, zmuszonego wskutek nieobecności na poprzednich przedstawieniach „Jasia i Małgosi“ oraz „Fausta“ spełnić obowiązek recenzenta. — W obu przedstawieniach na pierwszy plan wybiła się młodziuchna, od niedawna dopiero do składu opery lwowskiej należąca artystka, p. Lachowska. Jak na młodą śpiewaczkę, porusza się artystka na scenie z swobodą dystynkcyi pełną, zwracając uwagę baczniejszego widza i słuchacza pięknie obmyślaną pozą bez pozy i gestem, zdradzającym nieprzeciętne uzdolnienie aktorskie. P. Lachowska już dziś umie nosić kostyum, w którym porusza się swobodnie i elegancko. Jako materyał głosowy jest poważnym zadatkiem na przyszłą wielką śpiewaczkę tem bardziej, iż głos to przy pierwszorzędnej jakości, miłym dźwięku, przy nienadużywanej sile i blasku, z natury pięknie upasowany, przeszedł dobrą szkołę, która nie skrępowała jego indywidualnych zalet. Głos ten brzmi równo we wszystkich pozycyach, bijąc wielką muzykalnością i szczerem intuicyjnem poczuciem frazy oraz przewybornie odczutą i przeprowadzoną dynamiką. — P. Lachowskiej poświęciłem więcej miejsca w niniejszem sprawozdaniu, nie ujmując doskonale wywiązującym się z swych zadań pni Kliszewskiej i Markównej i wybornych w partyach swych w Huperdikowskiem dziele — jak niemniej pp. Kasprowiczowej i Hendrichównej doskonałym we „Fauście“. — P. Niżankowski jako Mefisto, tudzież p. Łowczyński jako Faust dołożyli wszelkich starań, by odmłodzić starego „Fausta“, w czem dzielnie sekundowali im pp. Okoński i Jeleński. *Stanisław Bursa.*

Z KRAJU.

Strzały do pułkownika. Z Przemyśla piszą: W piątek dnia 3 b. m., podczas ćwiczeń polowych całego 77 pułku piechoty, którym w dwóch oddziałach dowodził pułkownik Zerboni, znany ze surowości, padły dwa ostre strzały, jeden po drugim, skierowane do pułkownika. Oba strzały przeleciały tuż obok pana Zerboniego, nie trafiając go. Drugi strzał zranił w lewą rękę pewnego majora, stojącego w grupie oficerów. Natychmiast wstrzymano strzelanie. Zarządzone na miejscu dochodzenia wykazały, że strzały padły z 8 lub 14 kompanii. — Obie kompanie znajdują się w koszarach pod zamknięciem. Podejrzany jest jeden z kaprali. — Ćwiczenia odbywały się na Lipowicy.

Zamach w obłędzie. Donoszą z Dukli: W poniedziałek nad ranem umysłowo chory od dawnego czasu Ehrenreich, mający schronienie w szpitalu kahalnym, obudziwszy się, zaczął drzeć na sobie odzież i pościel i krzyczeć. Na krzyk jego wbiegł do izby dozorca szpitalny Littman i starał się go uspokoić i poskromić. Ehrenreich widocznie w napadzie szału, porwał za siekierę, pozostawioną przez nieostrożność z poprzedniego dnia w izbie i ciął strasznie w głowę dozorcę. Na pomoc mężowi wpadła w tej chwili z drugiego pokoju żona Littmana, a za nią córka. Rozjuszony szaleniec rzucił się na nie, okropnie pokaleczył im głowy, twarz i ręce. Dozorca i jego żona walczą ze śmiercią, córkę może zdołają lekarze uratować. Szaleńca odwieziono do Lwowa. Kto tu winien, wykaże śledztwo.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na wtorek.

Teatr miejski: „Carmen“.
Teatr ludowy: „Szukajcie dziecka“.
Kabaret polski w lokalu Zawilińskiego i Króla o godz. 9 wiecz.

Teatr Rozmaitości w Parku krakowskim. Początek codziennie o g. 8 wiecz.

Ulewny deszcz spadł znowu wczoraj wieczorem około godz. 6 i z małemi przerwami padał prawie do północy. Przez cały dzień niebo zasłane było chmurami, słonko wyglądnęło zaledwie kilka razy, dzień był chłodny, a nawet zimny. Wskutek tego na mieście, na plantach i na Błoniach nie znać było wcale ruchu niedzielnego. Ludzie uciekali z ulicy, szukając wytchnienia najczęściej po restauracyach i kawiarniach, które też były przepełnione. Wogóle lipiec kazał nam już zapomnieć prawie o lecie, naogół bowiem mamy ciągle zimno i deszcz, co więcej przypomina początek maja, jak pełnię lata.

Zjazd ziemian w Krakowie. Wczoraj odbył się w naszem mieście na zaproszenie hr. Zdzisława Tarnowskiego jako prezesa Towarzystwa rolniczego zjazd ziemian ze wschodniej i zachodniej Galicyi. W zjeździe wzięło udział około 100 ziemian, przybyli również namiestnik Bobrzyński i minister Korytowski. — Obrady, ściśle poufne, dotyczyły projektu ustawy o podwyższeniu podatku od wódki. — Minister Korytowski dawał szczegółowe wyjaśnienia co do projektu. Wieczorem namiestnik i minister odjechali do Wiednia.

W sprawie szkół przemysłowych uzupełniających. W sobotę odbyło się posiedzenie miejscowego wydziału dla szkół przemysłowych uzupełniających pod przewodnictwem radcy Maciołowskiego. Wydział zatwierdził, zgodnie z wnioskami referenta dra Bandrowskiego, rozdział godzin między poszczególne siły nauczycielskie w szkołach uzupełniających na rok 1908/9. Dalej zastanawiał się wydział nad potrzebą zorganizowania nowej szkoły wieczorowej i dla przygotowania tej sprawy wybrał komisyę, do której weszli radcy pp. Bandrowski i Kosobucki oraz instruktor przemysłowy p. Ostrowski. W sprawie udzielania nauki historyi polskiej w szkołach wieczorowych uchwalono zażądać oświadczenia sił Izby rękodzielniczej w tej mierze. — W końcu wydział przekazał sprawozdanie ze szkół wieczorowych za rok ubiegły do referatu radcy m. drowi Bandrowskiemu.

Sekcya dobroczynna odbyła posiedzenie w sobotę pod przew. radcy Pareńskiego. Sekcya przyjęła uchwałę sekcyi ekonomicznej, aby schronisko Brata Alberta przenieść z realności pod l. 45 i 47 przy ul. Krakowskiej, a to ze względów sanitarnych i z powodu nieodpowiedniego położenia w dzielnicy, gęsto zaludnionej, oraz poleciła magistratowi, aby do końca b. r. wyszukał nowe, odpowiednie na schronisko miejsce. Dalej udzieliła sekcya dwom ubogim stałych wsparć po 10 i 12 kor. miesięcznie, oraz 19 ubogim wsparć nadtaryfowych od 15 do 100 kor. w łącznej kwocie 490 koron. Wreszcie sekcya zatwierdziła nominacyę prezesów gron opiekuńczych, którymi są: dla okręgu I. dr. Wilhelm Grodyński, dla okr. II. dr. Józef Zanietowski, dla okręgu III. p. Karol Drozdowski, dla okręgu IV. p. Norbert Wasserberg, dla okr. V. ks. kanonik Drohojowski, a dla okręgu podmiejskiego p. Jan Zatorski.

Naczelnik Urzędu pośrednictwa pracy dr Kumaniecki wyjechał na urlop. Zastępuje go sekretarz urzędu p. Roja.

W sprawie czyszczenia dołów kloacznych wydał magistrat obwieszczenie, przypominające, żeby właściciele realności lub stróże domów zgłaszali najmniej na 14 dni przed faktyczną potrzebą, iż w ich realnościach trzeba kloaki wyczyścić, a nie zwlekali, aż dół zostanie zupełnie wypełniony, gdyż zgłaszając się w krytycznej chwili przeszkadzają należytemu uregulowaniu czyszczenia dołów ze szkodą dla siebie samych i miejskiego zakładu czyszczenia miasta.

Wycieczki w Krakowie. Wczoraj o godz. 9 rano przybyła do Krakowa wycieczka dzieci szkolnych z Brzezówki koło Ropczyc. Organizacyą wycieczki zajął się kier. szkoły p. Szeliga. Dzieci odjeżdżają dzisiaj z powrotem.

Z Tow. właścicieli realności komunikują nam: Czyniąc zadość wielokrotnym życzeniom członków, wydało Tow. właścicieli realności w Krakowie zwięzłe i odpowiadające wymaganiom ustaw cywilnych i podatkowych formularze, dotyczące umów o najem lokali i mieszkań. Formularze te otrzymać mogą członkowie Tow. po cenie 4 hal. w biurze Tow. przy ul. Karmelickiej 15, parter.

O tragicznym wypadku, którego ofiarą padła żona stacyonowanego w Krakowie majora 20 pp. Maatza, donoszą z Pragi. W sobotę nad ranem o godz. 4 rzuciła się ona z okna szpitala na podwórze. Majorowa Maatz przybyła do Pragi z Krakowa z dwojgiem dzieci w odwiedziny do krewnych. W Pradze, jadąc tramwajem elektrycznym, doznała ataku nerwowego i musiano ją przewieźć do mieszkania krewnych. Tutaj majorowa popełniła zamach samobójczy, przeinając sobie żyły na ręce. Przewieziono ją do szpitala, gdzie popełniła rozpaczliwy czyn.

Mieszkańcy ul. Stolarskiej, za naszem pośrednictwem, zwracają uwagę władz, że szynk M. Feldmana przy tejże ulicy prowadzony jest w sposób ustawą niedozwolony, jest otwarty długo po godzinie 11 w nocy, a nawet po północy i t. d., wskutek czego nocny spokój mieszkańców jest zakłócony. Mieszkańcy spodziewają się, że dyrekcya policyi postara się o to, aby lokal ten nie był źródłem niepokojów i publicznego zgorszenia.

Slub. W sobotę dnia 4 bm. odbył się w kościele N. P. Maryi o godz. 10 zrana ślub prof. Mieczysława Ziemnowicza z panną Leontyną Maryą Salomonówną. Młodej parze udzielił błogosławieństwa ks. dr Teofil Kasprzyk.

Towarzystwo strzeleckie krakowskie obchodziło wczoraj doroczną uroczystość wyboru nowego króla kurkowego. Ostatni król, p. Beringer, złożył przed kilku dniami swoją godność, a w czasie bezkrólewia rozpoczęło się tak zwane strzelanie królewskie. — Odbywa się ono w ten sposób, że bracia strzelcy dają strzały do wielkiego kura drewnianego. Królem zostaje ten, kto strąci ostatni szczątek kura; marszałkami zaś ci strzelcy, którzy przed nim zrobili najlepsze strzały. Strzał królewski oznajmiają strzały moździerzowe.

Wczoraj po południu zebrało się w pięknie udekorowanej sali Towarzystwa, ozdobionej wspaniałymi emblematami strzeleckiemi, bardzo licznie krakowskie Towarzystwa i tłumna publiczność. Około godziny 6 oznajmiono, że strzał królewski padł z ręki p. Józefa K u l e s z y. Wspaniale stylowo ubrany trabant przeszedł tedy całą salę, otrąbiając zwycięstwo nowego króla. Następnie członkowie Towarzystwa z prezesem p. Staniszewskim na czele ustawili się szpalerem wzdłuż sali. Na głównej ścianie znajdowały się w udekorowanem odpowiednio wgłębieniu godła strzeleckie. Znowu się ozwał głos trąbki, a za trębaczem ukazali się strojni łucznicy, za nimi stylowo ubrany chorąży, niosący sztandar Towarzystwa. Orszak ten poprzedzał nowego króla, który, ubrany we wspaniały kontusz zielonego koloru z białymi wylotami, szedł w otoczeniu prezesa Towarzystwa i marszałków. — Wśród głosu trąby orszak przeszedł przez salę, przeprowadzając nowego króla do tronu, na którym nowy król usiadł.

Prezes Towarzystwa p. poseł Staniszewski wygłosił do króla piękną przemowę, utrzymaną w stylu 17 wieku, składając mu hołd od braci konfraternii strzeleckiej i życząc pomyślnych rządów na krakowskim „celesztacie", poczem wręczył mu, jako najdzielniejszemu z dzielnych kozerników i trafarzy godło królewskiej strzeleckiej godności: wspaniałego srebrnego kura, dar króla Zygmunta Augusta. Następnie zwrócił się do marszałków, pp. dra Bronisława Gońkiewicza i Karola Czaplickiego i wręczył im laski marszałkowskie i łańcuchy. Po tem przemówieniu orkiestra zagrała wieniec pieśni polskich — i król, niosąc na szyi kura, otoczony marszałkami wyszedł, aby przejść przez salę. Za nim postępowali bracia strzelcy ze strzelbami na ramionach. Po tym pochodzie odbył się hołd braci strzelców, złożony nowemu królowi.

Cała ta uroczystość odbywa się zazwyczaj w ogrodzie strzeleckim. Wczoraj jednak z powodu ulewnego deszczu ceremoniał hołdu i ogłoszenie nowego króla odbyć się musiały w sali.

Po uroczystości tej nastąpiła wspólna uczta, którą tradycyjnym zwyczajem konfraternia strzelecka podejmuje nowego króla kurkowego.

Tow. opieki nad zwierzętami odbyło wczoraj w sali Rady pow. pierwsze zgromadzenie. Przewodniczył dr K. Lubecki, który w zagajeniu podniósł cele Towarzystwa, które w Krakowie zwłaszcza jest potrzebne, oraz skreślił dotychczasową działalność komitetu organizacyjnego. W przeciągu miesiąca komitet uporał się z formalnościami, wygotował statut, który namiestnictwo zatwierdziło i zjednał Tow. znaczną liczbę członków. Zebrani wyrazili komitetowi gorące podziękowanie. Prezesem Tow. wybrano przez aklamacyę dra Lubeckiego, wiceprezesem zaś dra Silbermana. Do wydziału weszli pp.: Dołkowski, Noskowski, Kucharski, dr Groger, dr Zdziechowski, Walicki, Polak, pani Koloszwari i dr Swieca. Do komisyi szkontrującej weszli pp.: Szukiewicz, Drozdowski i Bala.

Na wniosek dra Świecy uchwalono zaprowadzić dla członków odznaki, poczem p. Drozdowski poruszył sprawę tępienia gołębi w naszem mieście. Po dyskusyi uchwalono rezolucyę p. Silbermana, polecającą wydziałowi żywienie gołębi i ptactwa, ustawienie puszki w lokalu Tow. na składki na żywność dla gołębi i wydelegowanie deputacyi do zarządu kościoła N. P. Maryi celem zapobieżenia dalszemu niszczeniu gniazd gołębich w tym kościele przez służbę kościelną, poczem zgromadzenie zamknięto.

„Administratorka" w kozie. Wczoraj po południu o godz. 3 aresztował policyant na ulicy Siemiradzkiego 25-letnią Franciszkę Beim, włóczęgę, przeszło 20 razy już karaną za awantury, jakie wyprawiała ku zgorszeniu publiczności. Przyprowadzona pod telegraf wszczęła burdę, twierdząc, że jej nie można aresztować, bo ona jest administratorką „Bornty", co się okazało prawdą. Jednak mimo zjawienia się samego „redaktora", pijaną „administratorkę" zatrzymano w kozie.

Zmarli. W Żywcu zmarł wczoraj Józef M o l i ń s k i obywatel, w 75 r. życia. Pogrzeb odbędzie się we wtorek dnia 7 bm.

Telegramy „Nowin".

Związek producentów ropy.

Lwów. Wczoraj wieczorem ukonstytuowało się stowarzyszenie, mające na celu obronę interesów producentów ropy. Nazwa stowarzyszenia opiewa „Krajowy związek producentów ropy".

Zgromadzenie wczorajsze odbyło się przy udziale z górą 100 przedstawicieli przemysłu naftowego. — Zgromadzonych powitał pierwszy delegat dr Aszkenaze imieniem miasta, poczem p. Wacław Wolski zagaił obrady. W myśl uchwały komitetu organizacyjnego — przyznano prawo głosowania wszystkim tym, którzy zgłosili swoje przystąpienie do Związku i podpisali deklaracyę. Postanowiono powiększyć liczbę członków rady nadzorczej z 18 na 24. Na razie dokonano wyboru 18 członków rady nadzorczej. Prezesem rady nadzorczej wybrano p. Wacława Wolskiego, zastępcami pana Władysława Długosza i dra Artura Goldhammera, w myśl propozycyi rady nadzorczej. W końcu wybrano dyrektorami Fr. hr. Zamoyskiego, Włodzimierza Eminowicza i Aleksandra Schmaltza, zaś zastępcami dyrektorów Stefana Bartoszewicza, J. Przybyłowicza i K. Smolichowskiego.

Car podróżuje.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi, że w pełnym toku są przygotowania na odwiedziny carstwa, które mają nastąpić w odpowiedzi na wizytę króla angielskiego w Rewlu. Rewizyta odbędzie się z okazyi regaty w Coves.

Rewolucya zwyciężyła.

Buenos Ayres. Z Assuntion donoszą, że utworzył się tam rząd rewolucyjny, który wybrał prezydentem Emiliana Natero. Zburzono kilkanaście budynków publicznych. Do Formozy nadeszła wiadomość z Assuntion, że prezydenta Ferreirę i jego ministrów zmuszono do dymisyi. Schronili się oni do poselstwa brazylijskiego. Rewolucya zwyciężyła.

Buenos Ayres. Minister spraw zagranicznych otrzymał telegram od argentyńskiego posła z Assuntion, potwierdzający, że rewolucya zwyciężyła. Rząd został obalony; kilku ministrów schroniło się do poselstwa. Partya rewolucyjna utworzyła nowy rząd z prezydentem Natero na czele.

ZE SWIATA

W sprawie zjazdu słowiańskiego w Pradze piszą nam z Rady narodowej: Na zebraniu przedstawicieli stronnictw narodowych w Krakowie dnia 21 czerwca b. r. uchwalono udział delegatów polskich w zjeździe słowiańskim, który ma się odbyć w Pradze w dniu 12 lipca b. r. W wykonaniu danego mi na tem zebraniu zlecenia zapraszam delegatów, wyznaczonych przez stronnictwa, na wspólną konferencyę do Krakowa na dzień 10 lipca, godzina 10 przed południem (ulica Basztowa, L. 8). Poprzedniego dnia wieczorem odbędzie się zebranie towarzyskie. Lwów, dnia 7 lipca 1908 r.

Tadeusz Cieński, prezes Rady narodowej.

Nazwiska delegatów polskich na zjazd słowiański w Pradze Czeskiej są następujące. Będzie ich, jak wiadomo, piętnastu, mianowicie pięciu z Galicyi, dziesięciu zaś z zaboru rosyjskiego. Z Królestwa udadzą się do Pragi pp.: Roman Dmowski, Harusewicz, Balicki i Stecki (narodowo-demokraci), dalej L. Straszewicz i Henryk hr. Potocki (realiści). Kto pojedzie od zjednoczenia postępowego, które też wysyła dwóch delegatów, dotąd niewiadomo. Polacy z Prus w konferencyi w Pradze udziału nie wezmą.

Paszporty do Rosyi. Pisma warszawskie ogłaszają następujące orzeczenie: Cudzoziemcy, przybywający do państwa rosyjskiego, mogą przemieszkiwać na podstawie swych paszportów pół roku, z prawem kilkakrotnego przejazdu tam i z powrotem przez granicę, zaś po sześciomiesięcznym terminie muszą wyrobić sobie t. zw. widy rosyjskie. Ponieważ przy stosowaniu tego przepisu wynikały dość częste nieporozumienia, od jakiego terminu należy obliczać czas sześciomiesięczny, czy od daty pierwszego przyjazdu, czy ostatniego, wyjaśniono obecnie władzom celnym i policyjnym, że termin ten należy liczyć od przedstawienia paszportu do zameldowania po raz pierwszy.

Zbiorowy obłęd. Pisma warszawskie donoszą o bardzo niezwykłym fakcie zbiorowego obłędu, jakiemu uległa cała rodzina we wsi Bartniki pod Radziwiłłowem. Jeden z letników w tej drugiej miejscowości opowiada o wypadku co następuje: Wybrałem się konno spacerem do odległych o 4 wiorsty od Radziwiłłowa Bartnik i tutaj, wskutek próśb i nalegań licznych włościan, zaszedłem do chaty, zamieszkanej przez rodzinę, którą „djabeł opętał". Zastałem wszystkich chorych, bredzących od rzeczy: ojca statecznego, podobno zamożnego gospodarza, staruszkę matkę i dwie córki. Młodsza 14-letnia córka beczy zupełnie, jak cielę. Od czasu do czasu przestaje beczeć i wtedy sprawia wrażenie dziewczyny zdrowej, zdającej sobie sprawę ze swych słów i czynów, lecz trwa to krótką chwilę, gdyż zaraz zaczyna bredzić, że w niej „siedzi djabeł, którego wypiła z wodą ze studni".

W podobny sposób objawia się obłęd u starszej, 20-letniej siostry. Gdy spytałem się jej: skąd się w studni djabli wzięli? — odpowiedziała: „Nawrzucał ich sąsiad Łukasiak przez zemstę". Ojciec biega w nocy po wsi do sąsiadów, awanturuje się, krzyczy: Ratunku! ratunku! Djabli nas opętali! Wypędźcie z nas djabłów!

Proces ks. Eulenburga. W procesie ks. Eulenburga starszy radca sądowy Mayer, który był przewodniczącym w procesie Hardena w Monachium, oświadcza, że zeznania Riedla i Ernsta muszą robić wrażenie zupełnej wiarogodności, gdyż złożone zostały z całą bezwzględnością dla własnej osoby, zaś Ernst długo musiał walczyć ze sobą i musiano mu przedstawić skutki fałszywych zeznań, zanim zdecydował się na uczynienie zeznania.

W dalszym ciągu rozprawy przesłuchano świadka, który zeznał, że gdy ks. Eulenburg był ambasadorem w Wiedniu, często przyjeżdżał do Berlina, gdzie stawał w mieszkaniu pewnego masarza. Jeden z kelnerów zajętych w owej masarni zeznał, że ks. Eulenburg często go obejmował i w sposób podejrzany do niego się zbliżał. Eulenburg wyjaśniał, że tylko adorował owego kelnera dla jego przystojności, a skłonność ku niemu tłomaczy swem usposobieniem artystycznem.

Swiadek Trost zeznawał również obciążająco dla Eulenburga, podając treść nieprzyzwoitych rozmów, jakie prowadził z nim Eulenburg. Eulenburg przeczy, jakoby tego świadka znał, zaś świadek podtrzymuje swe zeznania.

Znowu senzacyjny proces. Onegdaj skończył się we Fryburgu w Saksonii proces, którego smutną bohaterką jest córka burmistrza, Grete Beier. Oskarżona Beier dopiero niedawno skazaną została na 5 lat cuchthausu za ciężkie sfałszowanie dokumentów i namowę do morderstwa i na 1 rok więzienia za usunięcie płodu. Teraz odpowiadała za ohydne i podstępne otrucie, jakiego dokonała na kochającym ją z całej duszy narzeczonym, inżynierze Presslerze. Po gwałtownej śmierci tegoż przypuszczano ogólnie, że odebrał sobie sam życie, dopiero pochwycone kartki tajne, jakie Beierówna pisywała z więzienia do kochanka i do matki, naprowadziły na ślad prawdziwy. Wdrożone śledztwo wyjawiło tak obfity materyał obciążający, że Beierówna przyznała się sędziemu śledczemu do ohydnej zbrodni. Prokurator wniósł o karę śmierci za morderstwo i o cuchthaus za sfałszowanie dokumentów, obrońca jej zrzekł się czynienia wniosków. Na zapytanie przewodniczącego, czy oskarżona ma jeszcze co do nadmienienia, oświadczyła Beierówna głosem pewnym: „nie!" Sąd naradzał się krótko tylko nad wyrokiem, poczem ogłosił, że Grete Beier skazaną została na śmierć i na 8 lat cuchthausu, z wliczeniem 5 lat, na jakie już została skazaną przedtem. Skazana wysłuchała wyroku zupełnie spokojnie, nie zdradziwszy żadnego wrażenia, pożegnała się z obrońcą i wyszła pewnym krokiem, eskortowana przez dozorców.

Nowe książki nadesłane redakcyi.

G a s t o n L e r o u x: „Tajemnica żółtego pokoju". Jest to pierwsza część przygód Ja Rouletabilla, najsłynniejszego reportera Paryża.

M a u r y c y L e b l a n c: „Arsen Lupin Gentleman-Włamywacz". Cena K 2·50. Nakładem księgarni H. Altenberga we Lwowie.

S t a n i s ł a w S y c: „Jąkalstwo i jego leczenie". Nakładem autora.

NADESŁANE.

za które Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Ostrzeżenie.

Jakieś indywidua podszywają się pod firmę

Zakładu Pogrzebowego Józefy Horakowej

dawniej Nowińskiej, ul. Mikołajska 14, tel. 248

i zgłaszają się w mieszkaniach Szan. Publ., gdzie są osoby chore i proszą o zamówienie pogrzebu, celem spowodowania słusznej nienawiści ku zakładowi. Otóż oświadczamy, że powyższy Zakład nigdy **nie wysyłał i nie wysyła swej służby** celem zamówienia pogrzebów, ani w razie choroby, jak i w razie śmierci, gdyż jest to **ustawowo zabronione.**

Proszę takiego oszusta, podszywającego się pod powyższą firmę przytrzymać i oddać Władzy.

Z poważaniem

Antoni Horak, ck. emer. oficyał Policyi,
jako kierownik Zakładu.

Bojkotujmy prusactwo przy wszelkich okazyach! Wystrzegajmy się kupowania wyrobów pruskich i wogóle niemieckich.

NAKŁADEM
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE
ulica św. Jana 6 (Hotel Saski)
Telefon Nr 708
wyszło świeżo z druku drugie wydanie słynnego dzieła **O. Grou** Tow. Jez. pod tytułem:

Przewodnik

na drodze życia duchownego.

Przekład z oryginału francuskiego. Cena egzempl. w oprawie z płótna angielskiego **3 K.**

Jestto jedno z najznakomitszych dzieł na polu ascetyki. Łączy treściwość wykładu z jasnym stylem i dlatego dusze pobożne, które w ciągu bardzo krótkiego czasu rozkupiły pierwsze wydanie, niewątpliwie przyjmą z radością wiadomość o tej nowej edycyi

Za nadesłaniem przekazem pocztowym **Koron 3·50** następi wysyłka **franko.** 688a

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Uczeń do nauki potrzebny do cukierni **W. NOWAKA w Bochni.** 754

Służący lub służąca, o ile możności obznajomieni z czyszczeniem narzędzi chirurgicznych z dobremi świadectwami znajdą miejsce. Wiadomość ul. św. Tomasza l. 18, I piętro od 11 do 12 przedpoł.

Dziewczęta do nauki białego szycia są poszukiwane. Wiadomość ul. św. **Sebastyana** l. 5. I. p. oficyny. 794

Starszy
ślusarz
maszynowy, ewentualnie emerytowany maszynista mogący zarazem objąć zarząd i dozór nad fabryką, znajdzie zajęcie. 796
Wiadomość **Karmelicka 15, I. p.**

Uczeń
znajdzie umieszczenie w księgarni i składzie papieru
W. Poturalskiego
Podgórze-Kraków. 802

Uczeń do praktyki malarstwa dekoracyjnego przyjmie **K. Orlecki** ul. Garbarska l. 12. 801

Panna
uzdolniona w krawieczyźnie znajdzie umieszczenie w handlu konfekcyi dziecinnej **Franciszka Martina** Kraków, Rynek gł. 12. Zgłoszenia osobiste między godz. 1—2 w południe. 805

Dziewczyna i służący do sklepu potrzebni zaraz do składu maszyn i przyborów do pisania pod firmą „Polonia" Kraków, Basztowa 19. 810

Praktykant od 15 lat z ukończoną I kl. wydz. potrzebny do fabryki wyrobów masarskich. **Wasiełek, Podgórze** ulica Lwowska 27. Pierwszeństwo ma ten, który już posiada początki. 807

Wdowa polka, z językiem niemieckim ładnem pismem poszukuje zajęcia, umie również szycie, krawieczyznę i rozumie się na kuchni i gospodarstwie domowym. Łaskawe zgłoszenia pod „**Marya II**" poste-restante Kraków. 808

Do sprzedania.

Młode pudle czarne do sprzedania. Wiadomość ul. **Grodzka** l. 39 (u ślusarza) 812

Krakowianka
Czekolada mleczna
na sposób szwajcarski
wyrób własny poleca
A. Piasecki, Długa 10.
68b ul. **Floryańska 2,**
Hotel Drezdeński, Kraków.

660 **Specyalna**
pierwsza pralnia rękawiczek
A. Mirkiewicza,
filia u Wgo W. **Fenza Szewska 1.**

Pensyonat „Lithuania".
Podwale l. 3
położony w najpiękniejszej i najzdrowszej dzielnicy miasta Krakowa, poleca wygodnie i elegancko urządzone pokoje — na doby — miesięcznie i rocznie, z utrzymaniem lub bez. 770



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.
Telefon Nr. 759. 67

Morele codzień świeżo zrywane, najlepsza sorta stołowa, koszyczek za 3 korony dostawia L. Altneu, Kecskemet, Węgry. 811

Na czas upałów!
KABSLE i SYFONY
„Sparklets"
francuskie aparaty do natychmiastowego sporządzania wszelkiego rodzaju
musujących napojów.
Odnośne prospekta i opisy darmo.
Aparaty
do robienia wody sodowej
Maszynki 785
do robienia lodów
do nabycia u firmy
Reim i Spółka
Kraków, Rynek l. 37.

Krawiec z Warszawy przyjmuje wszelkie zamówienia nowe, poprawia zły krój, reperuje, czyści i prasuje po cenach konkurencyjnych. **Jan Wieczyński**
649 Krowoderska l. 42 (sklep).

Skład rowerów
i przyborów rowerowych.
Rowery nowe, używane, płaszcze, szlauchy, latarki, pompki itp. wszelkie części składowe do rowerów poleca po najniższych cenach 424
M. Gertler
Kraków, Zwierzyniecka 17.

Konc. Zakład Sprzedaży i Kupna
M. Teleszníckiej
w Krakowie,
ulica Szewska l. 10, I-sze piętro.
Poleca: kompletne urządzenia Salonów, Jadalń i Sypialń, Fortepiany, Pianina, Makaty, Obrazy, Biurka, Antyki, Serwisy srebrne i z chińskiego srebra, Biżuteryę lampy, pojedyncze sprzęty.
Powyższe przedmioty przyjmuje się w komis. 509

Reklamacye
oraz wszelkie inne podania w sprawach wojskowych, w sprawach małżeńskich, kaucyjnych, tudzież **„Podania do tronu"**, sporządza szybko, tanio, a zarazem udziela wszelkich wskazówek, najstarsze w Galicyi c. k. konces.

316 **Biuro informacyjne**
dla Spraw wojskowych
emer. majora A. Kornbergera i K. Moscheniego w **Krakowie,** Stachowskiego l. 15 „Willa Wanda".
Jedyny Zakład wojskowo-naukowy

PALARNIA KAWY



poleca częściowe i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Zakład pogrzebowy
odznaczony krzyżem zasługi
Jana WOLNEGO
w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,
tuż przy placu Szczepańskim
Telefon Nr. 331,
Filia: ulica Kopernika l. 6. 82

Bazar Krajowy
w Krakowie, Rynek główny l. 20
(róg ul. Bracklej)
poleca
wyroby **krajowe** po cenach fabrycznych w wielkim wyborze
Kołdry watowane
i koce na łóżka, koce i derki na konie, chodniki jutowe i szare płócienne. 619

Pończochy damskie (czarne od 75 hal. za parę).
PARASOLKI „nowości"
poleca na sezon
Zygmunt Ślimakowski
Kraków, Rynek Linia A—B obok głównej trafiki
Sklep w niedzielę i święta zamknięty. 70

Steckenpferd 396
Liliowe mydło mleczne.
Najłagodniej działające na skórę.

Edward Bocheński & Jan Warmuzek
Krawcy
dawniej Zygmunt Chilla, Kraków, Wielopole 3
obok głównej poczty. 608
Zakład krawiecki zaopatrzony na sezon w materyały krajowe i zagraniczne.
Wykonanie artystyczne według najnowszych żurnali angielskich, ceny możliwie najniższe. Wypożycza również fraki i anglezy. Zamówienia na prowincyi uskuteczenia się za pomocą przesyłki.

LAWN TENNIS
Rakiety, Piłki, Buciki
piłki nożne „Foot Ball", i t. d.



KROKIETY, HAMAKI
i inne przybory sportowe
Nowość „DIABOLLO" najnowsza gra i zabawka
w wielkim wyborze polecają najtaniej 786
REIM i SPÓŁKA Kraków, Rynek 37.
Nowe cenniki tego działu darmo i opłatnie.

Renaissance! Nowość! Renaissance!
Nowa i z wielkiem komfortem została otwarta
Restauracya i Kawiarnia
Grodzka l. 49.
Kuchnia smaczna, codzień świeże zakąski, piwo pilzneńskie i bawarskie. Obsługa a la minute.
Codziennie koncert znakomitej orkiestry salonowej z udziałem kilku solistów pod dyrekcyą znanego kapelmistrza
p. Sellera. 565

PIERWSZORZĘDNY
Zakład pogrzebowy
A. Szafrańskiego
ul. Mikołajska l. 16, (sklep).
Mieszkanie l. 11. Telefon 51.
Dla niezamożnych dalsze idące ustępstwa. 71

Teatr Rozmaitości
w Parku Krakowskim.
Od 1 do 15 lipca 1908.
Nadzwyczajny program nowości
Pochód jubileuszowy w Wiedniu wraz z grupą krakowską.

Dueto Renzoni — Znakomici neapolitańscy śpiewacy.
The 7 Pirmanis — Niezrównana trupa akrobatyczna.
Ara, Zebra and Vora — Fenomenalne igrzyska Indyanów.
James Basch — Komik charakterystyczny.
Elsa Rau — Subretka amerykańska.
4 Gwiazdy srebrzyste — Niewidzialny akt na linie pionowej.
Les Maralla — Tańce hiszpańskie.

Kierownik artyst.: **Rudolf Franziak.** Kapelmistrz: **St. Czyżowski.**
Początek o godzinie 8 wieczorem. 548

SWOSZOWICE
Zdrój siarczany i Zakład kąpielowy.
W miejscu stacya kolei żelaznej. 803
Prócz 7 pociągów kolei żelaznej odchodzą z Krakowa omnibusy codziennie o godz. 9 rano i o 4 popołudniu z Rynku głównego.
Mieszkanie w zakładzie od 1—4 Kor. dziennie.
Kąpiele siarczane po 1·00, 1·50 i 2·00 Kor.

Wielka Wycieczka
lub FESTYN 806
może się pomieścić w ogrodzie „Kuchni polskiej" pod „Sokołem" w Krzeszowicach
F. Zieliński.

MAGAZYN MEBLI
i Zakład tapicersko-dekoracyjny
KAJETANA
DUDZIAKA
W KRAKOWIE
ul. Floryańska l. 36, I. p.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i E. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.